

Okręgowa KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W Warszawie

Sygn. akt .....

### Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 czerwca 1970 r. w Warszawie

Jan Traczewski - Wiceprokurator Wojewódzki delegowany

do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

w Warszawie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dn. 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 57, poz. 293 i art. 219 k. p. k.

z udziałem protokółanta bez

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka-bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania /art.172 KK/, co stwierdził on własnoręcznym podpisem

Świadek zeznał co następuje: .....

Imię i nazwisko Jan Marczak

Data i miejsce urodzenia 10 lipca 1927r w Wyszakowie

Imiona rodziców Stanisław i Lucyna

Miejsce zamieszkania Wyszaków ul. Wspólna Nr.13

Zajęcie mechanik samochodowy

Karałość nie karany

Stosunek do stron obcy

W okresie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem razem z rodzicami w Wyszakowie przy ulicy 11 Listopada Nr.18. Obecnie ta ulica nazywa się 22 Lipca. Z uwagi na młody wiek nigdzie wówczas nie pracowałem. Pamiętam następujących żandarmerów z posterunku żandarmerii w Wyszakowie:

dalszy ciąg przesłuchania świadka - Jana Marcza

1. konendanta posterunku żandarmerii-nazwiska jego nie znam. Był on w stopniu oficera, wysoki, dobrze zbudowany, blondyn, w wieku przeszło 40 lat;
2. żandarna, którego nazywano "Heńkiem", a Niemcy mówili na niego Siechau. Był on w wieku około 25-30 lat, niski, tęgi, blondyn, miał pałkowate nogi. Ludzie mówili, że przed 1939r służył w wojsku polskim, w ułanach
3. żandarna, na którego Niemcy wołali Eike. Był on rudy, średniego wzrostu, tęgi, w wieku około 40 lat,
4. żandarna, na którego Niemcy wołali Rudolf. Był on wysoki, szczupły w wieku około 30 lat, włosy miał czarne,
5. żandarna o nazwisku Schultz. Był on wyższy od "Heńka", tęgi, koloru jego włosów nie pamiętam, miał około 25 - 30 lat,
6. żandarna o nazwisku Szubryng. Był on najstarszy spośród żandar-mów tego posterunku, średniego wzrostu, blondyn.

Daty obecnie nie pamiętam, nie pamiętam również pory roku. Było jeszcze widno. Stałem wówczas na rogu ulicy Pułtuskiej i 11 listopada, przy płocie zabudowań Flanca. W pewnej chwili zauważyłem, że od miasta w kierunku posterunku żandarmerii jedzie konno ulicą Pułtuską żandarm Rudolf. Na ulicy byli przechodnie. Nagle żandarm ten zatrzymał się i siedząc na koniu zawołał na przechodzącą młodą kobietę, aby do niego podeszła. Był on odemnie w odległości około 15 - 20 mtr. Zrozumiałem, że woła on tę kobietę do siebie, bowiem wskazywał na nią ręką i mówił "komm hier". Kobietę tę znałem z widzenia. Wiem, że nazywała się Balicka i mieszkała razem z siostrą, która obecnie z męża nazywa się Halina Dudek. Balicka miała wówczas około 25 lat. Gdy Niemiec ją zawołał, to usłyszałem jak się roześmiała i coś do niego powiedziała do niego po niemiecku, ale nie podeszła. On zawołał ją jeszcze kilkakrotnie, a gdy mimo tego nie podeszła do niego, wyjął pistolet i nie schodząc z konia, strzelił do niej, w wyniku czego upadła do rowu koło chodnika. Następnie żandarm ten pojechał w kierunku żandarmerii, a ja uciekłem do domu. Zabójstwo miało miejsce w odległości około 10 metrów od stojącego przy ulicy Pułtuskiej krzyża, który stoi tam do dzisiaj. Później dowiedziałem się, że zwłoki Balickiej zakopywał Gałązka Antoni. Zwłoki zostały zakopane na polecenie tego żandarna koło krzyża. Następnie w tajemnicy przed Niemcami rodzina Balickiej wydobyla jej zwłoki i pochowała na cmentarzu. Zznałem wszystko i po odczytaniu protokołu powyższy podpisuję:

Zznał

Jan Marcza